

O eutanazji słów kilka...

W dyskusjach o eutanazji wbrew temu, co mówi sama nazwa, zawsze bardziej chodzi o życie, niż o śmierć.

W dyskusjach o eutanazji wbrew temu, co mówi sama nazwa, zawsze bardziej chodzi o życie, niż o śmierć. Sztandarowym argumentem zwolenników skracania życia ludzkiego, szczególnie tego chorego, zniechęconego, cierpiącego, jest właśnie przekonanie, że to człowiek jest panem swojego życia. A zatem człowiek sam ma prawo i powinien decydować o kształcie, a co za tym idzie również długości swojego życia. Według takiego stanowiska, życie konkretnego człowieka jest jego prywatną własnością i do niego tylko należy, a więc posiada on tym samym niezbywalne prawo do decydowania i dysponowania swoim życiem według własnego uznania. Konsekwencją takiego pojmowania życia, a często również i podstawą są przynajmniej trzy oczywistości, które gdy się im bliżej przyjrzeć wcale takie oczywiste nie są:

- 1) nikomu nic do mnie, a więc i do tego co ze swoim życiem zrobię
- 2) mogę w pełni zapanować nad swoim życiem i sam uczynić je szczęśliwym
- 3) sam decyduję o kształcie swojego życia, sam je tworzę, sam decyduję o tym jak ono będzie wyglądać

Przecież moje życie, aczkolwiek, jest moim własnym i niepowtarzalnym istnieniem (nikt nie może przeżyć za mnie mojego życia, nikt nie może w pełni wziąć odpowiedzialności za moje osobiste wybory i za konsekwencje tych wyborów: moja wina, mój grzech, moje cierpienie, moje powołanie, moje Imię, są moją własną winą, moim własnym grzechem, cierpieniem, powołaniem i Imieniem), choć moje życie jest naprawdę moje, to tak do końca przecież nigdy nie pozostaje TYLKO MOIM...

Przecież o kształcie mojego życia nigdy nie decyduję tylko i wyłącznie ja sam. Przecież o kształcie mojego życia zdecydowali, decydują i jeszcze będą decydować niezliczone rzesze ludzi, a także wszelkie inne istoty, rzeczy czy zjawiska... Przecież każdego dnia doświadczam (nieraz są to bolesne i dramatyczne doświadczenia), jak mało tak naprawdę ode mnie tylko zależy, jak wiele tego co decyduje o moim życiu, przychodzi z zewnątrz, jak niewiele mogę, choć tak dużo bym chciał...

Przecież w swoim życiu tak wiele zawdzięczam innym i z pewnością niejedno jeszcze będę zawdzięczał...

Moje życie tak naprawdę nigdy nie jest tylko moje. Moje życie to nigdy nie jestem tylko ja sam i mój mały świat ciasnego egoizmu. Moje życie to jest to wszystko, co do mnie należy i ci wszyscy, którzy do mnie należą! I ci wszyscy, którym na mnie zależy! (Ale także ci wszyscy do których ja należę!). Moje życie to przede wszystkim branie odpowiedzialności nie tylko za siebie samego, ale za wszystkich, którzy do mojego życia przychodzą. Nigdy więc nie mogę o swoim życiu decydować tylko sam *bo nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt z nas nie umiera dla siebie...* Nawet, jeżeli dla mnie samego moje własne życie nie przedstawia już najmniejszej wartości, to jeszcze nie znaczy, że ono absolutnie i dla nikogo innego jest już nie do zaakceptowania. Moje własne i nie powtarzalne jednostkowe życie takie jakie ono jest i jakie jeszcze może być (z całą swoją nędzą fizyczną i moralną, z tym wszystkim z czym ja nie mogę sobie poradzić i z czym nie chcę sobie radzić) może być i zapewne jest ważne i wartościowe dla innych. Którzy posiadają moralne prawo żądać ode mnie tego bym żył. I nie chodzi tutaj przecież o to, że teraz nagle mam obowiązek żyć (choć pewnie tak jest w istocie) na przekór i wbrew sobie, po to tylko by zrobić komuś innemu przyjemność.

Kardynał Wyszyński powiedział kiedyś, że człowiek jest odpowiedzialny nie tylko za swoje uczucia, ale i za te uczucia, które wzbudza u innych. Człowiek jest odpowiedzialny za to co zrobi ze swoim życiem nie tylko przed sobą samym (choć przed sobą samym również!), ale także jest odpowiedzialny wobec tych wszystkich imiennych i bezimiennych ludzi, którzy o naszym życiu wiedzą i których to życie naprawdę obchodzi. (Choć tak naprawdę dodatek „bezimiennych” nie jest tu potrzebny, bo przecież nie ma żadnego takiego człowieka, który nie posiadałby własnego imienia, nawet jeśli my sami nigdy tego imienia, ani tego człowieka nie poznamy). Za każdego kogo w swoim życiu pokochałem, za każdego kogo swoim życiem obdarowałem, a do istoty mojego życia należy to, iż zawsze jest ono przede wszystkim i na pierwszym miejscu darem dla innych, za tych wszystkim i przed tymi wszystkim jestem odpowiedzialny za to co ze swoim życiem zrobiłem. Każdy mój dobry i zły wybór, wszystkie konsekwencje moich złych czy dobrych wyborów, które zawsze coś zaczynają, nie należą tylko do mnie samego,

one zawsze tak czy inaczej wpływają na losy, tych wszystkim, którzy są obok mnie i nigdy mnie nie opuszczają. Zygmunt Bauman powiedział kiedyś takie słowa: *Nikt z nas nie może się już dzisiaj zaklinać, że nie ma żadnego związku między jego ospałością czy, przeciwnie, zapaleństwem, a huraganem nieszczęść, jakie nawiedziły odległe ludy i nadal nad nimi wiszą.* Dopóki trwają takie czy inne konsekwencje moich złych i niewłaściwych wyborów, dopóki trwa ból i cierpienie, które przez takie swoje wybory spowodowałem, dopóki ktoś jeszcze przeze mnie cierpi, dopóty ja nie mogę powiedzieć szczerze i uczciwie, że moje życie to tylko moja prywatna i osobista sprawa.

Każdy kogo spotkałem i kogo jeszcze spotkam, a nawet ci wszyscy, których nigdy w swoim życiu osobiście nie poznam, jakoś do mnie należą i ja jakoś do nich należę. I to oni jakoś wpływają na moje życie, a moje życie z kolei wpływa na nich.

Człowiek, ponieważ jest istotą społeczną, dialogiczną, otwartą na drugiego, jest również odpowiedzialny za swoje czyny zawsze przed kimś, kto nim samym nie jest. Każde dobro, tak samo jak każde zło, nie jest tylko naszą prywatną sprawą i nie dotyczy tylko nas samych. Dziś już nie możemy powiedzieć zupełnie uczciwie, że to co robimy w naszym życiu, jak i to co robimy z naszym życiem to jest tylko nasza indywidualna sprawa.

Zbigniew Głós

Autor: Zbigniew Głós

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl